Nr. 220. Kraków, środa 13 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 12 sierpnia.

Co mówią cyfry?

Urzędowy „Reichsanzeiger" berliński publikuje dopiero teraz wyniki ostatniego spisu ludności w państwie (z roku 1900) o ile one dotyczą żywiołu polskiego. To ociąganie się „Reichsanzeigera" tłómaczyć można tem, iż owe dane cyfrowe zawierają fakty bardzo niemiłe dla hakatystów — świadczą o bardzo szybkim przyroście ludności polskiej. Podczas gdy spis ludności z r. 1895 wykazał Polaków 2,815.655, Mazurów (których dla tego, że nie są wcale, lub bardzo słabo pod względem narodowym uświadomieni i należą do kościoła ewangelickiego traktuje statystyka niemiecka, jako oddzielne plemię) 105.755, wreszcie Kaszubów, których mowę niektórzy filologowie uważają za gwarę polską, inni za język samodzielny 55.539. Słowem, wliczając w to Kaszubów, wynosił żywioł polski 2,977.950.

W roku zaś 1900 naliczono: 3,086.489 osób, które do odnośnej rubryki spisu podały za swój język ojczysty — polski, 142.000 mazurski, 100.213 kaszubski, nadto 169.634 „dwujęzycznych". Ci dwujęzyczni są to oczywiście Polacy, ludzie zależni, którym nakazano podać dodatkowo i język niemiecki, jako ich drugi język ojczysty. Sumując te wszystkie pozycye, otrzymamy razem cyfrę 3,498.385. W przeciągu pięciolecia zatem przyrost, według tych danych, wynosiłby 17 procent (odsetek olbrzymi: w całej rzeszy niemieckiej zwiększyła się w tym okresie ludność z głów 52,279.901 na 56,367.178, czyli o niecałe 8%). Oczywiście, że o jakiejś imigracyi polskiej z innych zaborów wobec zakazu osiedlania się Polakom z Galicyi lub Królestwa mowy być nie może, tembardziej że spis został dokonany w zimie, zatem w czasie, gdy na terytoryum niemieckiem niema nawet sezonowych robotników rolnych z za kordonu. Przyrost ten powstał więc drogą naturalną. Poparło go znacznie zmniejszenie się emigracyi zamorskiej, choć nie bez wpływu zapewne pozostał i fakt, że przez żywsze rozbudzenie się uczuć polskich pod wpływem wzrastającego ucisku germanizacyjnego, większa ilość Polaków dopilnowała tym razem, by nie zaliczono ją w poczet Niemców, jak to przy niemieckich statystykach urzędowych stale się powtarza.

Przeciwko większemu przyrostowi żywiołu polskiego, który na miejscu osłabia się w pewnej mierze przez emigracyę zarobkową do rdzennie niemieckich prowincyj, wysunął hakatyzm komisyę kolonizacyjną z jej milionowymi kapitałami.

Od roku 1886 po rok 1891 komisya wykupiła 161.690 hektarów od większej własności (268 majątków) i zaledwie 2802 hektary od włościan. Na zakupionych gruntach osadziła w powyższym okresie 4695 rodzin kolonistów niemieckich, z czego 1722 rodzin nie zostało importowanych z innych prowincyj, lecz pochodzi z Niemców, dawno w zaborze pruskim osiadłych; po odtrąceniu ich zatem otrzymamy 2973 rodzin, co rachując przeciętnie po 5 głów na rodzinę, dałoby 14.865 osób. Powyższa statystyka obejmuje 15-letni okres i stwierdza wymownie, iż sztuczne wysiłki niemieckie nie są w stanie wytworzyć przeciwwagi naturalnemu wzrostowi ludności polskiej.

Przy tej okazyi godzi się zrzucić maskę z postępowania lichwiarzy zbożowych w Kole „polskiem". Pan Komierowski, głosując za olbrzymiem powiększeniem ceł zbożowych, tłómaczył swoje postępowanie nie egoizmem klasowym, lecz (szlacheckim zwyczajem) troską... o dobro publiczne! Mianowicie jego serce patryotyczne krajało się na myśl, iżby wskutek złego stanu majątkowego obszarników ci „biedacy" nie byli zmuszeni sprzedawać swych dóbr komisyi kolonizacyjnej; chciał ich więc poratować cłami... Jest to szereg obrzydliwych kłamstw: słabsze majątki ziemskie już dawno przeszły w ręce komisyi.

Dziś frymarka ziemią odbywa się tylko dlatego, ponieważ komisya, wzmożywszy popyt na ziemię, ogromnie podbiła jej cenę. Dość wspomnieć, że gdy w r. 1886 płaciła przeciętnie za hektar 568 marek, w r. 1891 cena za hektar w jej transakcyach podskoczyła do 801 marek. Na takie złote warunki łakomią się „urodzeni przywódcy narodu". Świadczą o tem zresztą notatki pism poznańskich, które przy każdej nowej sprzedaży majątku w ręce komisyi dodają, iż sprzedawczyk nie był nawet popychany ruiną majątkową do swego kroku, lecz chęcią zysku.

A dodać tu trzeba, iż pomimo ogromnego przerzednienia obszarników-Polaków w zaborze pruskim, już po uchwaleniu nowej ćwierci miliarda na cele komisyi kilka dobrze prosperujących obszarów polskich przechodzi w jej ręce.

Natomiast grożące cła zbożowe, utrudniając warunki życia uboższej ludności polskiej, zwiększą jej śmiertelność, oraz pomnożą szeregi emigrantów, słowem, abstrahując nawet od cierpień, jakie to na biedne warstwy ludu polskiego sprowadzi, nastąpi skurczenie się żywiołu polskiego, który dziś tak kolosalnym przyrostem imponuje...

A zbrodniczą rękę przykładają do tego panowie z Koła — z patryotycznem hasłem na ustach!

Z lwowskiego ruchu robotniczego.

Lwów, 11 sierpnia.

Z organizacyi krawieckiej.

Sprawa scentralizowania Kas chorych w jedną wielką instytucyę, zarządzaną przez uświadomionych, niezawisłych robotników została już rozstrzygnięta na całym szeregu zjazdów i konferencyj zawodowych. Wśród zorganizowanych i uświadomionych robotników niema dziś dwóch zdań, że gospodarka w korporacyjnych Kasach chorych wychodzi na niekorzyść ubezpieczonych w nich robotników. To też powoli rozwiązują się drobniejsze Kasy chorych, zlewając się z miejską Kasą chorych. Obecnie uświadomieni członkowie wydziału „Zgromadzenia towarzyszów" krawieckich i zarządu korporacyjnej Kasy chorych, również przyszli do przekonania, że wobec krytycznego finansowego położenia krawieckiej Kasy chorych, wobec wzrastającego ciągle deficytu dla Kasy tej nie pozostaje inna droga, jak jej rozwiązanie i zlanie się z miejską Kasą chorych, a jest to bezwarunkowo dla Kasy tej tem lepiej, im prędzej to się stanie, gdyż już w najkrótszym czasie fundusz rezerwowy będzie wyczerpany. Długom w kwocie 1.500 koron, jakie Kasa ma płacić, przeciwstawić należy fundusz rezerwowy z zaledwie 774 koron tak, że Kasa już dzisiaj właściwie jest niewypłacalną. Główna wina ciąży przedewszystkiem na majstrach, którzy nie uiszczają wkładek, a były kilkuletni funkcyonaryusz „Zgromadzenia towarzyszów" i „Kasy chorych" pan Wojciechowski, jako zausznik majstrów krawieckich tak wzorowo prowadził księgi, że kiedy go przed kilkoma miesiącami napędzono i odebrano odeń księgi wyszło na jaw, że wcale nie prowadził spisu zaległości. To też obecny wydział „Zgromadzenia towarzyszów", na którego czele stoi tow. Mięsowicz, chcąc uzdrowić te zgniłe stosunki, zwołał na dzień 3 sierpnia walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów" i postawił na porządek dzienny między innemi: Rozwiązanie Kasy chorych. Takiej uchwały majstrowie się bardzo przestraszyli, byłoby im bowiem bardzo nie na rękę. gdyby podlegali wzorowej i sumiennej gospodarce miejskiej Kasy chorych, której zarząd w przeciwieństwie do zarządu Kasy korporacyjnej od majstrów jest zupełnie niezależny. To też zorganizowali całą falangę oddanych sobie robotników, przeważnie członków jezuickiej „Jedności", którzy na pierwszem zgromadzeniu wśród różnych błahych, formalnych powodów do obrad nie dopuścili. Ulegając terorowi, tow. Mięsowicz odwołał przeszło-tygodniowe zebranie, zwołując powtórne na niedzielę 10 sierpnia z tym samym porządkiem dziennym. Ale i to drugie zebranie, któremu przewodniczył tow. Mięsowicz, dzięki klerykalno-jezuickim krzykaczom miało przebieg bardzo burzliwy. Jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego klerykalni zausznicy wszczęli dyskusyę „w kwestyi formalnej", w której było mniej argumentów logiki i rozumu, zato było więcej krzyku, hałasu i gwaru.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego. Odczytano protokoły z ostatniego walnego zgromadzenia, z ostatniego posiedzenia wydziału i zarządu, a więc rozchodziło się o rzeczy czysto formalne. Protokoły te zwykle bez dyskusyi przyjmuje się do wiadomości; wczoraj posypał się grad interpelacyi i poprawek.

Po przeszło dwugodzinnych gołosłownych gadaniach i rzucaniu całego steku kłamliwych zarzutów przeciw stowarzyszeniu zawodowemu mógł nareszcie tow. Teller przedstawić zamknięcie rachunkowe za ubiegłe półrocze.

Sprawozdanie rachunkowe wykazuje dochodu 2539 K 37 h, rozchodu 1560 K 47 h; pozostałość kasowa na drugie półrocze wynosi 978 K 90 h. Ponieważ pozostałość z roku 1901 wynosiła 1396 K 44 h, okazuje się deficyt 489 K 70 h. Tow. Teller imieniem komisyi szkontrującej stawia wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum.

I znowu rozwinęła się „dyskusya" zupełnie tak, jak przedtem, posypały się ze strony przeciwnej zarzuty przeciw gospodarce urzędującego wydziału, p. Zięborak żądał, „by popierać rządy państwowe i żeby jak najrychlej sprawić sztandar", a p. Rogoziewicz postawił wniosek o udzielenie wydziałowi wotum nieufności. Mimo że sprawa rozwiązania Kasy chorych stała dopiero na dalszym punkcie porządku dziennego, ze strony tych, którzy „trzymają" z majstrami, dyskusya nad zamknięciem rachunkowem obracała się prawie wyłącznie około Kasy. Mówców rozsądniejszych, solidaryzujących się z działalnością wydziału „Zgromadzenia towarzyszów" i występujących w jego obronie, steroryzowano krzykiem, hałasem, świstem, wyciem i t. d. tak, że rozum i logika musiały ustąpić przed gwałtem. Przemawiało 23 „mówców", a niektórzy

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

29)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Wśród nich uderzała twarz bez owego zatarcia rysów, cechującego zwykle starców; była to twarz lwia. Pod wspaniale sklepionem czołem grube łuki brwi, nos energiczny, prosty, policzki wystające, pełne, piękny wąs spływał się z falami brody. Głowa ta, przechylona trochę w tył na oparcie, występowała z ciemniawego pokoju, jakby wizya Michała Anioła, majestatu pełna i potęgi.

Żona lampę podkręciła, z ciemnego tła zaczęły występować ściany, dźwigające parę szabel i pistoletów, a w półkach całe szeregi różnobarwnie umundurowanych książek; wystąpiły krzesła drewniane i stół w środku i łóżko żelazne — jedyne od lat najdawniejszych meble starego żołnierza, świadki surowości i prostoty jego życia. A on sam, wielki, z tem morzem włosów białych, spływających na czarną czamarę, nawpół leżał w swoim fotelu, nieruchomy, tak odcięty od świata, że nie wiedział o czyjemś wejściu, z wyrazem jednak skupienia i uroczystości, jakby w innym, wyższym przebywał świecie.

Syn się zbliżył, ujął zwisającą dłoń i pocałował.

Twarz starca się rozjaśniła.

— Jak się masz, Stasiu — przemówił głosem głębokim, niezłamanym ani chorobą, ani starością. Poznał go dotykiem i silna radość nadała jego obliczu wyraz dziwnej promienności.

— Dobrze, żeś przyszedł, chłopcze. Muszę ci powiedzieć, że twój „Świt" tęgo się trzyma, twój przyjaciel w Wiedniu rąbie łajdactwo, że i szablą lepiej nie potrafi. Naszych to rąbie, ale lepiej plugastwo teraz wyniszczyć, niżby się miało rozróść. Dosyć nacierpieliśmy się od sprzedawczyków, korupcyonistów i zgniłków...

Słowa jego były ostre, ucinane, jakby rąbał. Starzec w duszy bowiem zawsze jeszcze wojował, uczucia jego biły, jak miecze. I teraz, czując towarzyszy broni, promieniał cały.

— Siadaj, Stachu. Dobry z ciebie żołnierz dla świętej sprawy — niech cię czuję przy sobie.

I jeszcze raz starą rękę, która broń dźwigała wolnościową i łańcuch niewoli, złożył na głowie potomka.

VI.

W najbliższą niedzielę po południu Wielicki wybrał się z wizytą do pań Żolińskich.

Nie byłby tego uczynił, podobnie jak nie myślał o tem Szmucyan, gdyby nie okoliczność, temu ostatniemu nieznana: Wielicki się dowiedział, że u tych pań mieszka panna Poraj.

Wygadała się z tem nauczycielka w owej długiej rozmowie, gdy się czekało na redaktora, w tej rozmowie płodnej dla geniuszu mecenasa w tyle wspaniałych natchnień, płodnej w tyle ważnych następstw dla całego kraju. Polityczne te następstwa spoczywały jeszcze w otchłani przyszłości, namacalnym był już skutek pieniężny, teraz chodziło o to, aby równie namacalnym był skutek obecnej wizyty.

Niech się dzieje, co chce. Tę małą musi mieć!

Krowienta, gąska, prowincya. I onby nie potrafił zagrać na niej? Wiedeń, raj, rozkosz, być panem i równocześnie być samotnym... Stać na widowni, imponować całemu narodowi, a równocześnie ginąć w tłumie, mieć swoją norę, swoją kryjówkę, a w niej — *ein süsses Mädel.*

Rozgrzał się myślami, krew zaczęła w nim żywo krążyć, uczuł się młodym, silnym, zdobywcą. Wesołym i lekkim był już od chwili, gdy nad poziom trywialności codziennych wzleciał na skrzydłach banknotów, teraz widział się już zwycięzcą, tryumfatorem. Nie ulega wątpliwości, że mandat i aktoreczkę dostanie, będzie posłem, będzie posłem, będzie! będzie posiadaczem prześlicznej, świeżuchnej dziewczyny, będzie! Czemuż nie? Czyż nie należy mu się to dawno? Czy od pierwszej młodości nie uśmiechała się podobna przyszłość? Jeszcze w gimnazyum koledzy nazywali go Demostenesem, Cyceronem, a kobietki na niego wprost leciały... Teraz czas już wyleźć z pieluchów studenckich. Wzięty adwokat w Krakowie — poseł w Wiedniu — z milutką taką utrzymanką — to przynajmniej egzystencya! Ach, Wiedeń, Wiedeń...

Es gibt nur a Kaiserstadt,
Es gibt nur a Wien.

Zagwizdał, próbował zanucić, nareszcie przypomniał sobie tekst popularny:

Es gibt nur a Kaiserstadt,
Es gibt nur a Wien,
Die Christen sind draussen,
Die Juden sind drin.

Roześmiał się wesoło.

... W sam raz. Będę przecie kandydatem antysemickim!

Przerwał, zamyślił się.

... Czy aby antysemickim? No, jako kandydat „Opinii narodowej"... Ale czy flaga nie za jaskrawa? Może lepiej będzie trochę ją pofarbować? tak... z jednej strony na czarno-żółtą, z drugiej na czerwono-białą, a w zanadrzu mieć jeszcze kilka innych?

Roześmiał się do siebie, jak zawsze, gdy mu się dowcip udał, machnął ręką.

Co tu sobie głowę łamać. Nie wiadomo jeszcze, jak się ułożą okoliczności. Wszak nie ma dotąd pojęcia o tym powiecie, którego interesy i potrzeby chce reprezentować. Tam do dyabła, wszak nie wie nawet, który to powiat. Z jakiegoż to powiatu ten idyota Habdank dotąd posłował?

... Et, szkoda czasu! Dość, że ów błogosławiony powiat się znalazł, a program, mówka, „wyznanie wiary" także się znajdą. A jeśli kilka — tem lepiej. Mając i rewolwer i bokser i broń białą, bezpieczniej się idzie przez las dziki. Zawszeć mu lepiej, niż większej części tych ubogich na duchu, którzy teraz politykę robią, tych starych zegarów, grających zawsze jednę i tę samą melodyę. Jemu, Wielickiemu, na koncepcie nigdy zbywać nie będzie. Jak sobie szanowni wyborcy życzą? Bigosik narodowy? Tyradę konserwatywną? Geszefcik liberalny? Szwindelek antysemicki? Wieczne zbawienie katolickie? Miłość bezwyznaniowa?

Były aktor zaczął przed samym sobą grać, do głowy mu napływały gotowe frazesy, całe „kwestye", długie deklamacye z dawnych lat akademickich, z dyskusyj i mów czytanych, słyszanych; układały się w okresy, cisnęły do ust, łamały w szept liryczny, wybuchały patosem. (C. d. n.)

z nich tak „gorąco", że chwilowo zdawało się, iż przyjdzie do czynnych awantur. Zniechęceni do takiego rodzaju polemiki towarzysze i towarzyszki kolejno opuszczali salę, na miejscu pozostali klerykali, którzy przy bufecie czerpali animusz.

Wreszcie o godz. 3 przystąpiono do głosowania. Wniosek o udzielenie wotum ufności nie uzyskał większości, wobec czego wydział wraz z przewodniczącym tow. Mięsowiczem natychmiast złożyli mandaty. Wybrano prowizorycznego przewodniczącego w osobie „podpory państwowej" p. Zięboraka, oraz komisyę z 12, która ma badać rachunki.

Nad dalszymi punktami porządku dziennego już nie obradowano i zgromadzenie zamknięto. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się za dni 14; obecnie obie strony szykują się do dalszej walki.

STREJKI CHŁOPSKIE.

Zjazd obszarników w Stanisławowie.

W tych dniach odbył się w Stanisławowie za inicyatywą posła sejmowego Cieńskiego zjazd obszarników z całego okręgu w sprawie strejków chłopskich.

Zjazd ten nie różnił się niczem od odbytych już przedtem w Czortkowie i Buczaczu. Jak tam, tak i w Stanisławowie radzili „ojcowie narodu" nad sposobami zgnębienia chłopa i uniemożliwienia mu wszelkiej akcyi o jakiekolwiek polepszenie bytu. Ten sam duch policyjny i niesłychana ograniczoność plantatorów dworskich, uważających dążenie chłopa do wyższej zapłaty za „zbrodnię", był, jak gdzieindziej, jedyną charakterystyczną cechą stanisławowskiego zjazdu.

Warto było widzieć „śmietankę żywiołu polskiego na kresach wschodnich", tarzającą się w psiej pokorze przed starostą Prokopczycem, mającym w razie strejków na zawołanie wojsko i żandarmów; warto było słyszeć „socyalno-polityczne" wywody hreczkosiejów, streszczające się w żądaniu: wojska i kryminału na chłopów, lub obłudne judaszowskie frazesy o „przestawaniu z ludem" — by zrozumieć od razu, że ta klasa pasożytów, znikczemniała w swem sobkostwie, zupełnie nie jest zdolną do zrozumienia najelementarniejszych potrzeb kraju, najprostszych przejawów społecznych, gotowa dla salwowania swego interesu kastowego poświęcić nie tylko już interesy całego kraju, ale nawet rozum i godność własną, jeżeli je jeszcze posiada!

Po zagajeniu przez p. Cieńskiego, który w jaskrawych barwach przedstawiał „okropności" strejku chłopskiego, rozwinęła się obszerna dyskusya, zakończona przyjęciem, na wniosek niejakiego p. Sigmunta, następującej rezolucyi:

„...Zgromadzeni uchwalają odnieść się do komitetu Towarzystwa gospodarczego z żądaniem zwołania ogólnej rady, przedyskutowania sprawy strejków i żądania od rządu udzielania wojska do robót polnych w czasie strejków" (!).

Bezczelność obszarników przechodzi rzeczywiście już wszelką miarę. Ażeby więc mogli oni bezkarnie wyzyskiwać chłopów i za 15 lub 20 ct. dziennie tuczyć się ich pracą — do tego ma im dopomódz rząd przez dostarczenie im wojska do robót.

Należy spodziewać się, że przecież może rząd nie zgodzi się na bezczelne to żądanie, by z armii uczynić sługę obszarników.

Po uchwaleniu tej rezolucyi nastąpiła najhumorystyczniejsza część obrad. Oto panowie obszarnicy poczęli zastanawiać się nad sposobami „obcowania z ludem" i odciągnięcia go w ten sposób od strejku, t. j. od żądania wyższej zapłaty. Jakiś p. Deputat, tudzież marszałek powiatowy Brykczyński radzili obszarnikom, by „stykali się z ludem" przez „zaglądanie" do czytelń wiejskich, chodzenie do cerkwi na nabożeństwa (!), zapewniając, że skoro chłop ujrzy obszarnika w cerkwi, przestanie z pewnością dopominać się o wyższą zapłatę. Rozrzewniające te kazania o „braterskiej zgodzie z ludem" przeplatali gęsto obaj mówcy błagalnemi modłami pod adresem obecnego na sali starosty Prokopczyca, by „energicznie ścigał agitatorów, nie dopuszczał do strejków i utrzymywał ład i porządek w swym powiecie"!

Jaka cudowna harmonia między tem szlacheckiem gadaniem o „zgodzie z ludem" a równoczesnem nawoływaniem na ten lud starostów i żandarmów!

Na zakończenie odbyła się ceremonia lizania łap staroście Prokopczycowi — znanemu z „poprawnej" ortografii. P. Prokopczyc, jako człowiek stojący na czele wszystkich żandarmów w powiecie, tudzież mający na zawołanie wojsko do dyspozycyi, jest oczywiście dla obszarników fetyszem, ku któremu w razie strejku chłopskiego zwracają się oni błagalnie o pomoc, a który może w razie walki chłopów z dworami rzucić na szalę siłę zbrojną. Dlatego też zebrani na zjeździe obszarnicy uznali za rzecz „polityczną" pokłonić się kornie do kolan p. Prokopczyca, by zyskać sobie jego względy. Uchwalono więc na końcu wyrazić przez powstanie z miejsc p. Prokopczycowi „podziękowanie" za jego starania w kierunku utrzymania w powiecie „ładu i porządku".

Rozrzewniony tą uniżonością „ojców narodu" p. Prokopczyc w tonie protekcyonalnym przyrzekł „opiekować się i nadal włościaństwem swego powiatu" i niedopuścić do strejków.

Na tem zakończył się ten zjazd.

Ograniczeni w swej egoistycznej zachłanności obszarnicy nie próbowali nawet zastanowić się nad tem, czy rzeczywiście obecna głodowa płaca wystarcza chłopu i czy nie należałoby podwyższyć jej o parę bodaj centów dziennie, by w ten sposób uniknąć owej „klęski ekonomicznej", jak o strejku się wyrażają. W ich oczach płaca 15 lub 20 ct. zupełnie jest dla chłopa wystarczającą, a jedyną odpowiedzią na żądanie ze strony chłopów podwyższenia zapłaty, to — wojsko i żandarmi!

I ci ludzie mają jeszcze pretensyę do tego, by ich ktoś traktował na seryo!...

Więźniowie sądowi w usługach obszarników.

Onegdaj doniosło „Diło", że sąd złoczowski kazał odstawić 80 aresztantów do robót polnych w okolicach, objętych strejkiem. Byłby to pierwszy — w czasie obecnych strejków chłopskich — przykład naruszenia na korzyść obszarników obowiązkowej bezstronności i neutralności instytucyi, utrzymywanej z podatków państwowych, jaką jest zakład karny.

Oddawna już domaga się opinia publiczna zupełnego usunięcia pracy więźniów, stwarzającej dla robotników groźną konkurencyę. Tembardziej powinno to mieć miejsce w czasie sporu robotników z pracodawcami o zapłatę, którego nikt niema prawa z góry rozstrzygać w sposób korzystny dla jednej tylko strony. Tem mniej prawo to miałby zarząd więzień złoczowskich.

Posłowie opozycyjni powinni w parlamencie zwrócić na ten niesłychany fakt uwagę rządu i domagać się zapobieżenia na przyszłość podobnym nadużyciom.

Dziedzic i klucznica.

Obrazek z „galicyjskiego" sądownictwa.

Kołomyja, 10 sierpnia.

Onegdaj odbyła się tu rozprawa przeciw obszarnikowi Mikołajowi Łukasiewiczowi z powodu znanego napadu, którego się dopuścił na swej klucznicy Zofii Sułkowskiej. Dowiedziawszy się, że właśnie odbędzie się ta rozprawa pospieszyłem do sali sądowej. Sala ta, jak na przybytek Temidy, przedstawia dość smutny obraz: ściany obdrapane, podłoga brudna, podium przeznaczone dla sądu zaścielone jakimś odwiecznym chodnikiem o nieokreślonej barwie. Ciekawe urządzenie tej sali jeszcze i z tego względu, że obrońcy siedzą za prokuratorem, tak, że nie widzą nigdy twarzy przesłuchiwanych właśnie osób.

Jako oskarżeni stanęli w jednym rzędzie z Łukasiewiczem, jego służący: Gach, Tchórzewski, Sykuła i Łukasiewicz, to mała figurka o ciemnej cerze (przecież rz.-orm. obrządku!) w cwikierze i czarnym anglezie. Kostyum służby wskazuje na to, że nie bardzo porosła w pierze z zarobków u p. dziedzica pobieranych. Lecz oto szeregu oskarżonych dopełnia także jakaś postać niewieścia schludnie ubrana, smukła, w chusteczce na głowie, nie piękna ale i nie brzydka. To była klucznica Łukasiewicza, Sułkowska, ofiara jego rozbestwienia, która ze względu na zasady t. zw. „równowagi społecznej", także zasiadła na ławie oskarżonych (schowanej za piecem, — kołomyjskie urządzenie godne hofrata Kunzeka!). Czterej pierwsi, oskarżeni są o to, że wyważywszy drzwi do pokoju, w którym była zamknięta Sułkowska, rzucili ją na ziemię, odarli z ubrania i w haniebny sposób zbili ją rajtpajtszą; Sułkowska za to, że gdy napastnicy wyważywszy drzwi wpadli do niej, uderzyła Łukasiewicza młotkiem w głowę i spowodowała lekkie zdarcie naskórka z jego twarzy. Pierwsi oskarżeni o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, przyczem nie dało się skonstatować, kto właściwie je zadał, zaczem prokuratorya wnosi na karę więzienia od 6 miesięcy do 1 roku. Sułkowska oskarżona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała zadanego niebezpiecznem narzędziem (!), a zbrodnia ta zagrożona jest ciężkiem i zaostrzonem więzieniem od 1 roku do 5 lat. Rozprawa odbywa się jawnie. Łukasiewicz tłumaczy się, że Sułkowska wydawała za dużo masła, że chciał ją odprawić, a ponieważ „pyskowała", więc dał jej w „pysk", poczem uchwycili się wzajemnie rękami, a wreszcie Łukasiewicz wyrwawszy się, poszedł po służbę, by Sułkowską wyrzucić, przyczem zabrał i rajtpajtszę, by ją ukarać, jak zaś wyglądało to karcenie, tego nie pamięta, był bowiem podrażniony i zdenerwowany.

Pomocnicy Łukasiewicza wypierają się winy, zaś Sułkowska przedstawia rzecz w całkiem odmiennem świetle. Łukasiewicz, stary kawaler, robił jej nieraz niemoralne propozycye, które odrzucała. To stało się przyczyną nienawiści ormiańskiego Darwinisty z Podhajczyk do swej klucznicy. Dnia krytycznego porozsyłał Łukasiewicz służbę ze dworu, a sam napadł Sułkowską w garderobie i rzucił ją na łóżko tak, że się aż zawaliło, ona się jednak nie dała, poczem Ł. zziajany i skaleczony w głowę o krawędź łóżka — wyleciał z garderoby, zamykając drzwi na klucz. S. również zamknęła drzwi z wewnątrz na zasówkę. Wkrótce nadszedł Łukasiewicz z kilku swymi pachołkami i wyważyli kołami drzwi, zaczem Sułkowska rzuciła między nich młotkiem.

Tutaj nastąpił opis bestwienia się nad nią, a było ono tak nieludzkie, tak haniebne, że słuchaczom wprost krew ścinała się w żyłach. Siepacze zdarli z niej ubranie, rozciągnęli na ziemię, a Łukasiewicz sam szpicrutą z fiszbinu wprost do krwi posiekał jej ciało, że jak stwierdzili lekarze, było całkiem sine. Gdy się zmęczył, podał szpicrutę Gachowi, mówiąc: bij w jedno miejsce, żeby nie było dużo znaków! Ale tego nie dość było tym zwierzętom i obrócono biedną dziewczynę na wznak, a Łukasiewicz kazał skonstatować Gachowi, czy S. jest dziewicą, czy nie. Dopiero, gdy się naznęcali nad nią do umęczenia własnego, puścili ją wolno, pokrwawioną i obdartą.

Zeznania te potwierdziła S. pod przysięgą, słuchana w innym procesie, jako świadek, które to akta odczytał podczas niniejszej rozprawy wiceprezydent Morawski, biorący w niej udział, jako wotant. (Dok. nast.).

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy z Bielska! Wybory do sądu przemysłowego w Bielsku odbędą się w niedzielę 17 bm. W wielkim przemyśle głosowanie (białemi kartkami) odbywać się będzie na strzelnicy od godz. 9—12 przed południem; w drobnym przemyśle głosowanie (niebieskiemi kartkami) odbywać się będzie w gmachu magistratu od godz. 10 przed południem do 1 po południu. Reklamacye wnosić można tylko do 14 sierpnia.

Ponieważ wybory do sądu przemysłowego mają bardzo doniosłe znaczenie dla robotników, w których interesie leży, aby w tym sądzie zasiadali rozsądni asesorowie z grona robotników, przeto obowiązkiem jest robotników bielskich wziąć masowy udział w wyborach i głosy oddać na kandydatów socyalno-demokratycznych! Odnośne listy socyalistyczne są już wygotowane i w najbliższych dniach zostaną rozdzielone wśród robotników.

Wszelkich informacyj w sprawie wyborów udziela się w domu robotniczym (plac na Blichu 2).

Zgromadzenie ludowe w Jaśle. Jak donoszą nam z Jasła, kilku dzielnych towarzyszy jasielskich postanowiło założyć w Jaśle partyjną organizacyę polityczną i zawodową i w tym celu urządzili cały szereg poufnych zebrań, a na niedzielę 10 bm. zwołali publiczne zgromadzenie ludowe.

Mimo agitacyi pachołków starościńskich, którzy usiłowali nie dopuścić do tego, aby towarzysze nasi otrzymali lokal na zgromadzenie, mimo wszelkich przeszkód zgromadzenie odbyło się w lokalu Wójcika, gdzie w znacznej liczbie zjawili się robotnicy z miasta i okolicy. Przewodniczył zgromadzeniu tow. Buda, sekretarzował tow. Woźniak. O położeniu ekonomicznem pracującego ludu w Galicyi mówił tow. Schiffler z Przemyśla. W dyskusyi przemawiali: tow. Tokarski z Gorlic i tow. Buda z Tarnowca. Po dwugodzinnych obradach uchwalili zebrani przystąpić do partyi socyalno-demokratycznej i jej organizacyj, które w najbliższych dniach powstaną w Jaśle. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie nowo wybranego komitetu partyjnego.

Towarzyszom jasielskim, którzy w tak klerykalnem mieście, jak Jasło, założyli nowy posterunek robotniczy, wyrażamy uznanie i życzymy im powodzenia w ich owocnej pracy.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W piątek 8 bm. odbyło się nader liczne zgromadzenie robotników budowlanych pod przewodnictwem tow. Tomasza Kurasiewicza.

O położeniu robotników budowlanych referował tow. Józef Schiffler. Powodem niskich zarobków, nieregularnej wypłaty i lekceważenia robotników, jest brak organizacyi. Mówca wskazuje na odniesione dzięki silnej organizacyi zwycięstwo robotników budowlanych podczas strejku w roku 1895 w Przemyślu, i wzywa robotników do organizowania się.

Drugi mówca, tow. Jan Żołnierz, przypomina poszczególne punkta ugody strejkowej z r. 1895, wzywając obecnych, aby je przestrzegali.

Tow. Rudolf Burda omówił w obszerny sposób walkę, jaką partya socyalno-demokratyczna toczy o robotnicze prawa.

Tow. Witold Reger omawiał moralne korzyści, jakie przynosi organizacya klasie pracującej. Następnie wskazuje mówca na opłakane stosunki zdrowotne w Przemyślu, cytując sprawozdanie przemyskiej komisyi sanitarnej za rok 1901. Sprawozdanie to wykazuje, że 200 robotników zmarło na suchoty, a 5.712 robotników uciekało się o pomoc do miejskiego ambulatoryum dla ubogich, ponieważ dla braku pracy, jako nigdzie niezatrudnieni nie byli ubezpieczeni w kasach dla chorych. Jeżeli do tej cyfry doda się 2549 chorych, którzy leczyli się w powiatowej kasie dla chorych i około 500 terminatorów, leczonych w korporacyjnej kasie dla chorych, to uzyskamy olbrzymią sumę 8761 chorych robotników, czyli blisko **27** procent całej ludności w Przemyślu, wliczając w to wojsko, którego wypadki zachorowania nie są wliczone. Powodem tych okropnych cyfr jest nędza, brak pracy, kiepskie odżywianie się, brudne, wilgotne mieszkania i niska płaca. Do tej smutnej statystyki należy dodać niezmierny wzrost prostytucyi. Kiedy w roku 1900 było w Przemyślu 116 policyjnie zgłoszonych prostytutek, to obecnie jest ich okrągła liczba 200. Odpowiedzią na te stosunki powinna być gorąca walka proletaryatu przemyskiego o zdobycie sobie należnych praw ludzkiego bytu.

Wkońcu zabierali jeszcze głos tow. Michał Sinik i Tomasz Kurasiewicz, apelując do kolegów, aby energicznie wzięli się do pracy około organizacyi zawodowej

W sobotę 9 b. m. wygłosił słuchacz prawa p. Pordes odczyt w stowarzyszeniu robotniczem „Braterstwo" na temat o wielkiej rewolucyi francuskiej.

W sobotę 9 b. m. odbyło się zgromadzenie piekarzy. Referat o organizacyi zawodowej wygłosił tow. Witold Reger. Następnie uchwalono jaknajszybciej zwołać walne zgromadzenie i przekształcić dzisiejsze stowarzyszenie na filię ogólno-krajowego stowarzyszenia. Do zarządu filii zaproponowano: Przewodniczący tow. Jan Łodziński, sekretarz tow. Wiśniewski, kasyer tow. Siegel, kontrolor dla przestrzegania ustawy o spoczynku niedzielnym tow. Strzelbicki.

Przy sposobności należy z uznaniem zaznaczyć, że starostwo przemyskie dało pisemne pozwolenie stowarzyszeniu zawodowemu piekarzy, aby przeprowadzało kontrolę nad przestrzeganiem ustawy o spoczynku niedzielnym. W chwili kontroli są członkowie stowarzyszenia otaczani powagą ustawy i nie wolno im pod karą przeszkadzać w urzędowaniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 sierpnia. 1687. Bitwa pod Mohacsem. — 1694. Moskale zajmują Wilno. — 1804. Urodziny filozofa Immanuela Kanta. 1813. Austrya wypowiada wojnę Francyi. — 1899. Aresztowanie Derouleda i Guerina w Paryżu za sprzysiężenie przeciw republice.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Środa: Na benefis chóru „Żydówka", opera w 3 aktach Halevy'ego.

Czwartek: Po raz drugi „Wdowa z Malabaru", indyjska operetka w 3 aktach Pawła Herve'go.

Piątek: Po raz dziewiąty i ostatni „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

Sobota: Przedostatnie przedstawienie operetki „San Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie operetkowe) „Simplicyusz", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Dom waryatów".

Piątek: „Podróż po Warszawie", wodewil w 5 aktach.

Służalec gorliwszy od swego pana. Wśród zarzutów, które „Słowo polskie" ze służalstwa wobec obszarników rozdzielało niektórym starostom i urzędnikom politycznym z powodu ich niedostatecznej (!) jakoby sprężystości wobec strejków rolnych, znalazły się i w nrze 381 poczynione pod adresem starostwa czortkowskiego, z dodatkiem, iż w zastępstwie chorego, a dziś już nieżyjącego starosty Wybranowskiego, kieruje administracyą powiatową komisarz Zawadzki.

Obecnie „Słowo polskie" otrzymało list od obszarnika Rudrofa, zawierający pomiędzy innemi i sprostowanie, iż komisarz Zawadzki jest człowiekiem „niepomiernych zdolności" i wielkiej energii, który dla utrzymania spokoju i ochrony rolnictwa (?) „jest czynny dniem i nocą" itd.

Słowem, komisarz, którym się tak delektuje pan na Szwajkowcach, poseł sejmowy Rudrof, wydał się panom narodowym demokratom (!) ze „Słowa polskiego jeszcze za łagodnym!...

Narodowo demokratyczni służalcy są jeszcze bardziej policyjni, aniżeli sami obszarnicy.

Słowa i czyny ministra Koerbera. Na interpelacyę posłów Daszyńskiego i Kubika w sprawie skandalicznych stosunków w żywieckiej powiatowej kasie chorych, odpowiedział prezydent ministrów Koerber jeszcze w marcu br., że stosunki w kasie chorych w Żywcu były istotnie złe, że jednak już wydał władzom polecenie, aby usunęły naudżycia. Od czasu tej odpowiedzi mija już pół roku, a kasa chorych znajduje się ciągle jeszcze w ręku dawnej kliki, która rządzi kasą bez żadnej kontroli ze strony władz.

Rozprawa sądowa o krwawe dni czerwcowe we Lwowie odroczoną została do środy 13 bm., na żądanie obrońców. Akt oskarżenia podaliśmy w numerze poniedziałkowym „Naprzodu". Obrońcami oskarżonych będą: dr Schleicher i dr Lieberman.

Muzyka robotników kolejowych w Przemyślu cieszy się coraz więcej sympatyą ogółu i to zupełnie zasłużenie. Ludziska ciężkiej fizycznej pracy, przeznaczony na wypoczynek czas poświęcają z ochotą lekcyom muzycznym, aby tylko siebie i swoich towarzyszy zadowolić, dając im przyjemną rozrywkę duchową. Na publiczne festyny na górze zamkowej zapraszają obecnie muzykę robotników kolejowych, którzy w zamaszystych dłoniach trzymają z taką brawurą najróżnorodniejsze instrumenta i tak serdecznie wlewają całą uwagę swoją w grę, że podbijają serca słuchaczy, którzy pobłażliwie patrzą na pewne zrozumiałe zresztą niedokładności. Stworzenie muzyki robotniczej było bardzo dobrym pomysłem, gdyż wielu młodych ludzi w organizacy[illegible] przyciągło do ogólnej rzeszy robotniczej i nau[illegible]czyło kochać swoją własną robotniczą rodzinę.

Z przyjemnością notujemy nową i równie szczęśliwą myśl przemyskich kolejarzy, którz[illegible] postanowili każdej soboty urządzać koncerty robotnicze.

Aresztowani za szpiegostwo w Przemyśl[illegible] nazywają się Lewkowicz i Burghard. Pierwsz[illegible] był poprzednio właścicielem restauracyi w Ryn[illegible]ku, do której uczęszczali bardzo licznie podof[illegible]cerowie. Restauracya nie była zakazaną prze[illegible] komendę korpusu, gdyż p. Lewkowicz ciesz[illegible]

się u władz dobrą opinią. Drugi aresztowany, Burghard, był dawniej inspektorem policyi w Starym Samborze. Oprócz szpiegostwa oskarżają ich władze o zbrodnię kradzieży.

Morderca 82-letniej trafikantki z Rudolfsheim, Wilhelminy Jüllich von Julienthal, został aresztowany, w 24 godzin po odkryciu morderstwa, t. j. w niedzielę rano. Wyśledzenie mordercy napotykało na ogromne trudności, gdyż policya nie miała żadnych danych, któreby jej umożliwiły wpaść rychło na właściwy trop. Miano tylko bardzo niedokładny rysopis pewnego człowieka, na którego zwróciło się podejrzenie. Około godz. 5 rano jeden z sierżantów policyjnych zauważył w Praterze człowieka, którego wygląd odpowiadał owemu rysopisowi. Sierżant uchwycił za ramię podejrzanego, ten jednak wyrwał się i począł uciekać. Schwytany ukąsił sierżanta w rękę tak dotkliwie, iż sierżant krzyknął z bólu. Równocześnie aresztowany usiłował zapomocą sztyletu oswobodzić się z rąk sierżanta. Na krzyk sierżanta, przybiegło kilku policyantów i dopiero teraz udało się aresztowanego odprowadzić na strażnicę policyjną.

Morderca nazywa się Antoni Schoenekl recte Senekl, pochodzi z Moraw, z zawodu jest pomocnikiem ślusarskim, liczy 28 lat. Za liczne kradzieże był kilkakrotnie karany. Do Wiednia przybył z Raciborza, skąd zbiegł z więzienia. Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym nóż, w kształcie sztyletu, na którym widniały świeże jeszcze ślady krwi. Nadto znaleziono przy nim masę przedmiotów zrabowanych zamordowanej trafikantce.

Kiedy Schoenekla przesłuchiwano, twierdził, że morderstwa nie popełnił, że znalezione u niego przedmioty otrzymał na sprzedaż. Świadkowie jednak stwierdzają, iż aresztowany w krytyczny dzień kręcił się w pobliżu trafiki zamordowanej staruszki. Z zeznań mordercy okazuje się, że jest w rafinowanym zbrodniarzem, znającym wybornie wszelkie kruczki, mające na celu utrudniać i krzyżować śledztwo.

W Praterze, obok t. zw. „ławki samobójców“, gdzie aresztowano mordercę, znaleziono przysypany ziemią duży scyzoryk o długiej i ostrej klindze. Schoenekel jednak utrzymuje, że ten scyzoryk nie jest jego własnością. Morderca zostanie wydany sądowi krajowemu.

Bunt w żeńskim klasztorze. W Nikołajewsku, gub. samarskiej znajduje się klasztor żeński, w którym przebywa około 400 mniszek. Porządki i moralność w tym klasztorze, mającym ogromne dochody, pozostawiały zawsze wiele do życzenia.

Przełożoną klasztoru została mianowaną przed dwoma laty siostra biskupa Tychona, której rządy, choć na wiele nadużyć patrzała przez szpary, nie podobały się mniszkom, posądzającym ją o to, że przez sknerstwo chce szykanami porozpędzać jak najwięcej „siòstr“, ażeby oszczędzić na ich utrzymaniu. Z grona mniszek zaczęły napływać skargi do wyższej władzy duchownej, która wreszcie wydelegowała na śledztwo biskupa Tychona... brata przełożonej. Ten wydał o swojej siostrze opinię niepokalaną, poczem na mniszki nałożoną została klątwa, dopóki nie uproszą sobie przebaczenia, oraz wydany został rozkaz rozpròszenia ich po różnych klasztorach. Pop Lebiedjew miał odczytać tę rezolucyę. Wśród „sióstr“ powstał podczas czytania gwałt straszny, z ust miotać poczęły najobrzydliwsze klątwy i wymysły. 200 z pośród nich wybiegło na dziedziniec i tam podniosło hałas nie do opisania. Przed klasztorem zebrało się mnóstwo ludzi, którzy szturmować poczęli do wrót. Mniszki, chcąc wywołać jak największe wzburzenie wśród tłumu wołać poczęły, iż biskup będąc w stanie pijanym, chce je pogwałcić (400 kobiet!!!). Z trudem rozprószyła policya zebranych, którzy się nie na żarty poczynali do wrót dobijać. Dla uspokojenia zaś klasztoru wydelegował sprawnik policyantów, którzy mieszkać będą dotąd w jego murach, dopóki rozkaz władzy duchownej nie zostanie w całości przeprowadzony.

Katastrofa pod Hamburgiem. Sędzia śledczy, który badał sprawę katastrofy pod Hamburgiem, wytoczył skargę przeciw kapitanom obu okrętów, t. j. „Primusa“ i „Hansy“. Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach przed sądem krajowym w Altonie.

Zwłoki dziecięcia, owinięte w szmatę, wydobyto onegdaj ze strumyczka w parku dra Jordana. Stan zwłok świadczył, iż pozostawały one już dłuższy czas w wodzie.

Nieudała egzekucya. W czasie egzekucyi, dokonanej w Wiedniu na Voborilu, zaszedł przykry wypadek. Mianowicie już po egzekucyi zauważono, że ciało Voborila drga kurczowo. Wedle orzeczenia lekarza żył on jeszcze i dopiero po kilku minutach skonstatowano śmierć. Stało się to skutkiem niezręcznego wykonania egzekucyi.

Car robi nowych świętych. Car rosyjski jest, jak wiadomo, nie tylko t. zw. głową państwa, ale i głową kościoła prawosławnego; może więc jednym zamachem pióra zaprowadzać i nowe podatki na ziemi i nowych świętych w niebie... I robi to naprzemian, bardzo skrupulatnie.

Obecnie, jak donosi rosyjska agencya telegraficzna, „podobało się Najjaśniejszemu Panu“ nakazać synodowi, aby dokończono proces kanonizacyjny przeora Serafina, który zmarł w roku 1833.

Lud rosyjski co parę lat, a nawet w ostatnich czasach co rok, przechodzi wskutek nieurodzajów w wielu guberniach klęskę głodową. Brak mu chleba, brak pieniędzy na podatki, ale dzięki łasce carskiej nie zabraknie mu świętych patronów, do których modłami będzie mógł się krzepić...

Kołdra ponsowa z białem prześcieradłem ze wstawką z haftu, z guzikami perłowemi, poduszka z ponsowym wsypem, poszewka biała z ozdobnym haftowanym monogramem, odebrane dnia 10 b m. od złodzieja, znajdują się w c. k expozyturze policyi w Podgórzu, skąd je właściciel odebrać może.

Telegraf i telefon.

Strejki chłopskie.

Sądy przy robocie.

Zbaraż, 12 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). W sądzie tutejszym odbyło się wczoraj kilka procesów przeciwko aresztowanym chłopom. Najpierw odbyła się rozprawa przeciw 5 chłopom z Łobuczka Małego, oraz 7 chłopom ze Stryjówki i Ledwanki Wyższej i Niższej. Między oskarżonymi było 3 wójtów. Prokuratorya oskarżała wszystkich o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, popełnione w 5 wypadkach. Sędzia wydał w 4 wypadkach wyrok uwalniający, co do 5-tego wypadku odroczył rozprawę, celem przesłuchania nowych świadków.

Następnie odbyła się rozprawa przeciwko 2 chłopom z Sieniawy i Łobuczka o przekroczenie ustawy koalicyjnej. Jeden oskarżony został uwolniony, co do drugiego zaś odroczono rozprawę.

W dalszym ciągu odbyła się rozprawa przeciwko 10 chłopom z Szył, aresztowanym skutkiem doniesienia obszarnika Aleksandra Fedorowicza. Prokuratorya oskarżyła ich o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach i ustawy koalicyjnej.

Przy rozprawie wyszło na jaw, że Federowicz napisał do znajomego sędziego bilecik, w którym oświadczył, że nie żąda ukarania chłopów, ponieważ wrócili do roboty. Przypadkiem tylko prowadził rozprawę inny sędzia. Wszystkich oskarżonych uwolniono.

Jako obrońca chłopów występował poseł dr Kos.

Włościanie Ostapczuk, Szmigielski i tow. oskarżeni o podburzanie zostali przez naczelnika sądu w Zbarażu uwolnieni.

Lwów, 12 sierpnia. (Telegram „Naprzodu“). W Przemyślanach odbył się proces przeciwko dziennikarzowi ruskiemu Demianczukowi i 2 akademikom, oskarżonym o przekroczenie z § 2 ustawy o zgromadzeniach. Wszystkich uwolniono.

Zjazd obszarników.

Czortków, 12 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Odbyło się tutaj nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa gospodarczego, na którem obszarnicy zobowiązali się solidarnie nie dawać strejkującym więcej, niż dziesiąty snop, a nadto uchwalili wysłanie deputacyi do namiestnika z żądaniem użycia wojska do robót polnych i zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Senaty strejkowe.

Tarnopol, 12 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Sprawę ośmiu chłopów z Czernichowiec (powiat zbaraski), oskarżonym o gwałt publiczny, odebrano na wyższy rozkaz sądowi zbaraskiemu i przekazano sądowi tarnopolskiemu.

Prezydyum sądu tarnopolskiego wysyła codziennie obszerne relacye o sprawach strejkowych do Lwowa. Funkcyonaryuszom prokuratoryi w Tarnopolu cofnięto wszystkie urlopy tak długo, aż nie ukończą spraw strejkowych.

Zaleszczyki, 12 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Z powodu kłamliwych doniesień konserwatywnych pism lwowskich wytoczono śledztwo dyscyplinarne radcy sądowemu Bociurkowi. W sprawie tej zjechał do Zaleszczyk radca sądu lwowskiego Łuszczkiewicz.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 12 sierpnia. O strejkach rolnych donosi c. k. biuro korespondencyjne: W przeważnej części powiatów, w których wystąpiły strejki rolne, żniwa są już na ukończeniu, wobec tego strejki rolne, nawet tam gdzie najdłużej się przeciągały, zwolna ustają. Oprócz kilku gmin strejkujących w powiecie zbaraskim, oraz odosobnionych strejków w niektórych gminach kilku innych powiatów, strejk utrzymuje się właściwie jeszcze tylko w powiecie kamioneckim, także jednak i tam położenie z wolna się poprawia, gdyż nawet w gminach, w których strejk miał przebieg burzliwy, jak n. p. w Sokolu, w Pobużanach, Niesłuchowie i Derewlanach, ludność się znacznie uspokoiła. Interwencya wysłanych na miejsce urzędników starostwa zdołała zapobiedz rozwinięciu się strejku w Berbekach i w Nieznanowie. W Rzepniowie u p. Thuliego spalono styrtę koniczu. Sędzia śledczy przybył na miejsce. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

W Czanyżu spokój. Strejk trwa dalej, obcy robotnicy pracują w polu bez asystencyi wojskowej. W powiecie aresztowano dotychczas z okazyi strejków z powodu podburzań: w Milatynie Starym 9 ludzi, w Derewlanach 4, w Rzepniowie 1, w Spasie 10, w Horpinie 3, w Dziedziłowie 10, w Ubiniach 10, w Sokalu 10, w Chołojowie 2, w Czanyżu 5, w Pobieżanach 1, oraz kilku w Jabłonówce.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 12 sierpnia. Prezydent gabinetu dr. Koerber wyjechał wczoraj do Ratot, gdzie będzie gościem prezydenta gabinetu węgierskiego dra Szella.

Budapeszt, 12 sierpnia. „Pester Lloyd“ pisze: Austryacki prezydent ministrów przyjeżdża do Ratot w odwiedziny do premiera węgierskiego. Obaj ministrowie omawiać będą bieżące kwestye ekonomiczne; obrady toczyć się będą wyłącznie między obu ministrami. Jaki będzie wynik, nie można przepowiedzieć, jest jednak nadzieja, że w spokojny sposób zdołają istniejące różnice, jeśli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej złagodzić. Dnia 15 b. m. udają się obaj prezydenci gabinetów do Ischlu, a 17 b. m. Szell powróci do Budapesztu.

Budżet na rok 1903.

Wiedeń, 12 sierpnia. Budżet państwowy na rok 1903 opracowały już całkowicie wszystkie ministerstwa. Będzie on przedmiotem obrad rady gabinetowej, którą zapowiedziano na sobotę. Nie ulega wątpliwości, że budżet przedłożony będzie radzie państwa zaraz przy rozpoczęciu nowej sesyi.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem.

Budapeszt, 12 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Policya budapeszteńska otrzymała depeszę z zawiadomieniem, że żandarmeryi udało się aresztować trzech słynnych handlarzy dziewczętami: Romuleno, Pimon i Welyi. Żandarmi stwierdzili, że Romuleno, który jest nauczycielem w Predeel, chciał 12 dziewcząt pod fałszywymi paszportami przewieźć do Rumunii. Rewizya dokonana w jego mieszkaniu wykazała, że od szeregu lat zajmował się tym procederem i że setki dziewcząt przewiózł z Węgier do Rumunii.

Antywęgierska demonstracya.

Budapeszt, 12 sierpnia. W miejscu kąpielowem Lipik w Kroacyi, w czasie uroczystości, w której brali udział i Węgrzy, przyszło do burzliwej demonstracyi przeciw Węgrom. Młodzież kroacka napadła na pewien pawilon, zdarła zawieszoną tam chorągiew węgierską, znieważyła ją i spaliła.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin, 12 sierpnia. Wczoraj ukończono w komisyi pierwsze czytanie taryfy cłowej.

Przesilenie przemysłowe w Niemczech.

Berlin, 12 sierpnia. Niemiecki bank Sörgel, Parisius i Ska wydał półroczne zamknięcie rachunków, z którego wynika, że bank ten wskutek udziału w przedsiębiorstwach przemysłowych wykazuje deficyt w kwocie 3,470.000 K.

Carska łaska.

Berlin, 12 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się z Petersburga, że car zarządził, by wypuszczono na wolność wszystkich studentów, znajdujących się w więzieniu smoleńskiem, zasądzonych z powodu rozruchów w Moskwie w lutym b. r. Gubernator wypuścił więźniów na wolność, po krótkiej przemowie, w której wzywał ich do pracy i spokoju.

Zamach na gubernatora charkowskiego.

Petersburg, 12 sierpnia. Rosyjskie biuro telegraficzne donosi z Charkowa: Wczoraj wieczorem w ogrodzie „Tivoli“ podczas przedstawienia, w czasie pauzy, dokonano zamachu na gubernatora księcia Obolenskiego. Padły 4 strzały, z których jeden trafił gubernatora w szyję, drugi zaś trafił w nogę oberpolicmajstra Bessonowa. Sprawcę aresztowano, lecz nie stwierdzono dotychczas jego tożsamości.

Kongres macedoński.

Sofia, 12 sierpnia. Wczoraj rozpoczął obrady kongres macedoński.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Landernau, 12 sierpnia. Prefekt departamentu Finistere przedłożył rządowi życzenie admirała Coverville, domagające się, aby rada gabinetowa rozstrzygnęła o dekrecie, zarządzającym zamknięcie szkół kongregacyjnych i o rekursie, który żąda, aby wszelkie ściganie kongregacyj było zaniechane. Zakonnice obiecały poddać się orzeczeniu rady gabinetowej. Dziś wieczorem spodziewają się odpowiedzi rządu. Pieczęcie, umieszczone wczoraj na pensyonacie St. Julien, znowu zerwano.

Morlaix, 12 sierpnia. Wczoraj przed południem zamknięto tu trzy szkoły kongregacyjne. Nie przyszło przytem do żadnych zajść: także w trzech innych poblizkich miejscowościach zamknięto szkoły zakonne.

Lyssevin, 12 sierpnia. (Agencya Havasa). Dla osiągnięcia porozumienia zwołał prefekt przed zamknięciem kilku szkół zakonnych posiedzenie, w którem wzięło udział około 400 osób. Prefekt w swem przemówieniu wywodził, że pierwszym obowiązkiem każdego Francuza jest posłuszeństwo dla ustaw. Mowę jego przerywano okrzykami: „Niech żyje wolność! Niech żyją zakonnice!“ Nie powzięto żadnej uchwały, a zgromadzeni rozeszli się, wznosząc okrzyki na cześć zakonnic.

Chalons sur Saone, 12 sierpnia. Na bankiecie, urządzonym z okazyi pewnej uroczystości towarzystwa gimnastycznego, wygłosił senator Gillot mowę, w której wyraził uznanie dla ministerstwa za energiczne zastosowywanie ustawy kongregacyjnej. Minister wojny André oświadczył, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić swoje zadanie do końca. (Żywe oklaski).

Stan wyjątkowy w Barcelonie.

Madryt, 12 sierpnia. Rada ministeryalna odroczyła załatwienie kwestyi zniesienia stanu wyjątkowego w Barcelonie aż do powrotu ministra wojny Weylera.

Wybory uzupełniające we Francyi.

St. Flous, 12 sierpnia. Radykał Hugon został wybrany deputowanym 6118 głosami. Hr. Castellane, którego mandat Izba unieważniła, otrzymał głosów 6099.

Rosya a Persya.

Londyn, 12 sierpnia. Na wystosowane w swoim czasie zapytanie przez Gibsona Bowlasa w Izbie gmin, czy rząd wie o tem, że między Rosyą a Persyą toczą się układy, według których Rosya, jako rekompensatę za pożyczkę rosyjską ma ustanowić cła na towary wysyłane z angielskich Indyj do Persyi, dał Balfour odpowiedź, w której stwierdza, że rząd o tem nic nie wie. Natomiast wiadomem jest rządowi, że Rosya i Persya postanowiły przedsiębrać rewizyę taryfy cłowej obecnie obowiązującej. Niektóre z projektowanych ceł będą prawdopodobnie niekorzystne dla importu towarów angielskich do Indyj. Rząd angielski porozumiewa się w tej sprawie z rządem indyjskim.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Telegram z Ortopayn donosi: Powstańcy zajęli miasto Barcelonę w Wenezueli po trzydniowej zaciętej walce. Z wojska rządowego padł generał Bravo i 60 ludzi.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Telegram z Port au Prince donosi, że miasto Petit Goavs uległo zupełnie zniszczeniu. Obie strony walczące zwalają na siebie winę podłożenia ognia. Francuski krążownik, który zawiózł żywność dla miasta, powrócił z 200 kobietami i dziećmi na pokładzie.

Waszyngton, 12 sierpnia. Na wiadomość, że Niemcy dla ochrony niemieckich interesów, zagrożonych przez wzmaganie się powstania, mają zamiar wysadzić wojsko w Porto Cabello, otrzymał okręt amerykański rozkaz wysadzenia na ląd wojska w Porto Cabello, gdyby ta miejscowość była zaatakowaną.

Komitet strejkujących towarzyszy kamieniarskich we Lwowie

ogłasza wykaz składek na strejkujących kamieniarzy począwszy od 26 maja względnie od 6 czerwca b. r. (dalszy ciąg):

Tow. kaflarze od p. Demka 3·—, od p. Bartosza 1·—, tow. Drozdowicz 2·20, Rogorza 1·—, Dziumowicz 3·—, Groszecki 3·60, Kozakiewicz 9·10, Angel 7·90, Juszczak 5·50, Szeliga Karol 1·60, tow. Krzyżanoski Szczepan 20 94, z budowy p. Pyziaka 3 80, Tow. cieśle przez Ziemiańskiego 5·50, tow. Tomarzek 2·30, Kępa —·60, Śliwiński 2·40, Jabłoński 3·90, Kostecki 2·60, Fliszczak 2·70, tow. Dryszko 15 20, p. Fall dostawca kamienia 20 —, tow. Czarnohorski —·50, Tenczyński —·20, K. Żelaszkiewicz 5·—, Organomistrze od p. Śliwińskiego 4·50, Kaflarze od p. Kubina 3·30, tow. dr Diamand 10·—, tow. J. Gałązka ze Stanisławowa 2·—, Tow. rzeźnicy przez Dawidowicza 10·—, p. Zuljomi 20·—, p. Józef de Cet 2·—, H. S. 2·—, Cukiernia Witoszyńskiego 1·20, z budowy p. Barszczewskiego 15·48, z bud. p. Schulca 3·30, z budowy p. Bauera 6 70, z bud. p. Śliwińskiego 4·30, Pracujący tow. kamieniarscy za ugodą u budowniczych 1/3 zarobku: od Breitera 65·24, tow. Włoch 12 —, Łucek 12·—, F. Iskierski 12·—, L. Iskierski 12·—, Iwanowicz Piotr 12·—, Kędzierski 12·—, Wesołowski S. 10 66, z budowy Cybulskiego przez tow. Kuręsa 7·64, Bruśniak 8·80, tow. Paweł Koładka 1·90, Tow. murarze z kolei 8·86, Kamieniarze z dworca kolej. 158·—, Stanisław Młotek 2·30, cieśla Leszczyński 1·—, Michałowicz —·50, tow. Rzechonek 10·—, J. Jaworski 6·92, Piasecki — 20, Tow. cieśle z dworca kolei 6 50, tow. Kalmuk —·20, Borys — 10, z bud. p. Rysiaka 3 60, Pyziaka 3 30, Zychowicza Zofiówka 2·30, ul. Rejtana 2 60, A. Bojanowski 12·—, bud. Lewińskiego ul. Listopada 11·50, ul. Krzyżowa 3·19, Ł. Łubieński 1·—, Grzebiniowski 2 10, Czerkawski 12·—, Koszary Ferdynanda 1·20, bud. p. Gołąba 2·40, bud. Rysiaka ul. Rejtana 3·80, Tow. kaflarze 37·60, Tow. kaflarze 4·—, K. Żelaszkiewicz 4·—, Bobecki J. 5·95, Machnęko 3·40, Tow. stolarze ze „Zgody“ 1·80, Masztalarz ślifirz 1·—, Wiktorya Szczudłowska 4·—, Prokopowicz 1·—, Wesołowski S. 4·— K. (Dok. nast.)

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Asesorowie sądu przemysłowego, baczność! Zgromadzenie poufne odbędzie się we środę 13 sierpnia o godz. wpół do 8-ej wieczór w lokalu Związku stow. rob. — Liczny udział asesorów bardzo pożądany.

Przemyśl. Baczność kolejarze! We czwartek 14 b. m. i we czwartek 21 b m. odbędą się za zaproszeniami dwa poufne zgromadzenia z porządkiem obrad: Wybory do funduszu prowizyjnego dla robotników i sług c. k. kolei państwowych. Początek zgromadzeń o godz. 7½ wieczorem.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).